Nauka Katolicka.

(POSŁANIEC.)

„Nauka Katolicka“ wychodzi co czwartek w Bochum w Westfalii jako bezpłatny dodatek do „Wiarusa Polskiego“. Osobno „Nauki Katolickiej“ prenumerować nie można. Kto więc chce ją otrzymywać, niech sobie zapisze na poczcie „Wiarusa Polskiego“.

„Wiarus Polski“, pismo polityczne wychodzi trzy razy tygodniowo z „Nauką Katolicką“, jako bezpłatnym dodatkiem. Prenumerata na poczcie wynosi 1 markę 50 fenygów kwartalnie, a z odnoszeniem do domu przez listowego 1 markę 75 fenygów.

Módl się i pracuj!

Bezpłatny dodatek tygodniowy do „Wiarusa Polskiego“.

Nr. 2. **Bochum, dnia 13 stycznia 1898.** **Rok 7.**

Na Niedzielę 2-gą po Trzech Królach.

Lekcya. Rzym XII. 6—16.

Bracia! Mając dary wedle łaski, która nam jest dana różne, bądź proroctwo wedle przystósowania wiary, bądź posługowanie w usługowaniu, bądź kto uczy w nauce, ko napomina w napominaniu, kto użycza w prostości, kto przełożony jest w pieczołowaniu, kto czyni miłosierdzie z wesołością. Miłość bez obłudności. Brzydząc się złem, przystawając ku dobremu. Miłością braterstwa jedni drugich miłując; uczciwością jeden drugiego uprzedzając: W pilności nie leniwi, duchem pałający, Panu służący, nadzieją się weselący, w utrapieniu cierpliwi, w modlitwie ustawiczni, potrzebom świętych udzielający, w gościnności się kochający. Błogosławcie prześladującym was, błogosławcie a nie przeklinajcie: weselcie się z weselącymi, płaczcie z płaczącymi. Toż jeden o drugim rozumiejąc: wysoko nie rozumiejąc, ale się z pokornymi zgadzając.

Ewangielia. Jan. II. 1—11.

W on czas były gody małżeńskie w Kanie Galilejskiej, a była tam Matka Jezusowa. Wezwan też był i Jezus, i Uczniowie jego na gody. A gdy nie stawało wina, rzekła Matka Jezusowa do niego: Wina nie mają. I rzekł jej Jezus: Co mnie i tobie niewiasto? jeszcze nie przyszła godzina moja. Rzekła matka jego sługom: Cokolwiek wam rzecze, czyńcie. I było tam sześć stągiew kamiennych, według oczyszczenia żydowskiego postanowionych, biorących w się każda dwie albo trzy wiadra. Rzekł im Jezus: Napełnijcie stągwie wodą. I napełnili je aż do wierzchu. I rzekł im Jezus: czerpajcie teraz, a donieście przełożonemu wesela, i donieśli. A gdy skosztował przełożony wesela wody, która się stała winem, a nie wiedział skądby było, lecz słudzy wiedzieli, którzy wodę czerpali, wezwał oblubieńca przełożony wesela, i rzekł mu: Wszelki człowiek pierwej kładzie wino dobre: a gdy się napiją, tedy podlejsze. A tyś dobre wino zachował aż do tego czasu. — Ten początek cudów uczynił Jezus w Kanie Galilejskiej, i okazał chwałę swoją, i uwierzyli weń uczniowie jego.

Kazanie
na niedzielę II-gą po Trzech Królach.

„Były gody małżeńskie w Kanie Galilejskiej, a była tam Matka Jezusowa.“ Jan 2, 1.

Była Najświętsza Panna Marya w Kanie Galilejskiej na weselu, był i Zbawiciel Jezus Chrystus, byli i uczniowie Jego, byli zapewne przyjaciele i znajomi nowożeńców.

Tam pierwszy cud Zbawiciel Jezus Chrystus uczynił, zamieniając wodę w wino, by dał poznać Bóstwo swoje. Sześć stągiew napełnili wodą, sześć ich też przemienił Jezus w wino; była tedy największa sposobność do nadużycia wina, bo i wina było nie mało, a przytem gody weselne; jednakże nie czytamy, by godownicy nadużyli daru Bożego.

Chrześcianie! i my w tym czasie będziemy mieli różne okazye do nadużycia potraw i napojów, bo Kościół św. teraz po adwencie pozwala i związki małżeńskie zawierać i gody weselne odprawiać; wesela tedy, zabawy, muzyki, tańce i różne schadzki i rozrywki mogą nam być okazyą do grzechu, przeto, byśmy nie upadli, postanowiłem, przestrzedz was od okazyj do grzechu wiodących. W części I zastanowimy się nad unikaniem okazyj do grzechu wiodących, zaś w części II, jak ich unikniemy.

Część I. Przez okazyę do grzechu wiodącą rozumie się przedmioty, stosunki, okoliczności, powody, które nietylko popełnienie grzechu nastręczają, ale i samo grzeszenie ułatwiają. Okazya do grzechu tem się różni od pokusy, że okazya tylko sposobność nastręcza, a pokusa ciągnie, wabi, namawia do grzechu.

Ponieważ wszystko, co jest w nas, i około nas, sposobność do grzechu nastręcza, przeto na wszystkośmy baczyć powinni, byśmy w grzech nie popadli, albowiem okazyę do grzechu podają ludzie, podają pieniądze, dostatki, honory, a nawet ubóstwo i nędza. Jeżeli się tedy na baczności mieć nie będziemy, łatwo w grzech popadniemy.

Powinniśmy unikać okazyi do grzechu wiodącej, bo kto nie unika okazyi, ten okazuje, że się nie brzydzi grzechem, ten okazuje, że chce grzeszyć, ten też łatwo i w grzech popadnie. Kto bowiem zostaje w okazyi do grzechu, ten zostaje w niebezpieczeństwie największem, ten stoi nad przepaścią, a Chryzostom św. mówi: „Kto nad przepaścią stoi, ten, choć nie upada, ale drży, boi się, a niekiedy z bojaźni upadnie". Tak i grzesznik, jeżeli żyje w okazyi, choć się jej boi, częstokroć jednakże, z powodu tej okazyi, upada. Dla tego upomina dalej tenże Ojciec Kościoła: „Jeżeli chcesz uniknąć nieczystości, to i wejrzenia lubieżnego unikaj.“ Jeżeli chcesz uniknąć mów szpetnych, nie pozwalaj sobie figli i żartów nieprzyzwoitych. Jeżeli chcesz uniknąć zabójstwa, unikaj kłótni, swarów, przekleństwa. Jeżeli chcesz uniknąć opilstwa, nie bywaj na biesiadach, hulatykach, weselach, a możnaby dodać: nie wysiaduj po szynkach, po karczmach, a unikniesz pijaństwa.

Powinniśmy unikać okazyi do grzechu wiodącej, bo łatwiej jest uniknąć okazyi, aniżeli, wplątawszy się w okazyą, z niej się wydobyć. Łatwiej jest uniknąć towarzystwa nadużywającego napojów, aniżeli wdawszy się w pijaństwo, z niego się wydobyć. Łatwo jest uniknąc osoby, do lubieżności skłonnej, ale nie tak łatwo jest, wydobyć się z nieczystości. Cóż to niejeden napracuje się nad sobą, pości, modli się, chodzi do kościoła i spowiedzi, a przecież pijaństwa, nieczystości nie łatwo pozbyć się może, gdyby był uniknął okazyi, nie popełniłby był i tych grzechów, nie potrzebowałby się był z nich wydobywać.

Niechaj nikt nie myśli, że już tak ugruntowany w cnocie, iż go żadna okazya do grzechu nienawiedzie, bo i Ewa niewinna wyszła z ręki Boga, a gdy się dała w rozmowę z wężem szatanem, i sama upadła i była powodem Adamowi do upadku. Nie myślał Dawid pobożny o grzechu, ale gdy się mu okazya nastręczyła, ujrzawszy Bersabę urodną, nietylko cudzołóstwo, ale i mężobójstwo popełnił. Salomon mądry gdy się wdał z niewiastami pogańskiemi, w bałwochwalstwo upadł. Zatem „kto stoi, niech baczy“, woła Pismo św., „by nie upadł“. „Uciekaj przed grzechem, jako przed wężem, a jeżeli do nich przystąpisz, ukarzę cię“. Ale na cóż nam przykładów z Pisma świętego, kiedy ich podostatkiem mamy w życiu codziennem.

Czyżby się ten był upił, gdyby nie o-

kazye? Czyżby ten był ukradł, gdyby nie złe towarzystwa? Czyżby ten był popełnił grzech cielesny, gdyby nie okazye, nie namowy, nie kuszenia? Czyżby było tyle grzechów na świecie, gdyby nie okazye? Zaiste nie byłoby pijanic, cudzołożników, złodziei, i tysiące innych grzechów.

Choćby kto był najcnotliwszym na świecie, jeżeli nie unika okazyi, łatwo do grzechu upadnie, bo mówi Augustyn św.: „kto z niebezpieczeństwa nie ucieka, ten chce w nim zginąć". Grzesznik zaś nałogowy, jeżeli nie oddala okazyi, nigdy z grzechu nie powstanie, bo okazya znowu go do grzechu wciągnie.

Przeto, człowiecze, jeżeliś niewinny, bo jeszcze nie znasz grzechu, unikaj okazyi, byś nie utracił niewinności. Jeżeliś upadł do grzechu, aleś powstał i poprawił się, i żyjesz cnotliwie, unikajże nadal okazyi, byś na nowo nie upadł. Ludzie unikają miejsc zaraźliwych, uciekają zaziębienia, by nie utracili życia, a czemuż byś ty nie miał unikać okazyi do grzechu wiodącej, byś nie utracił duszy? „Jeżeli będziesz miłował niebezpieczeństwo, w niebezpieczeństwie zginiesz", powtarzam trzeci raz. — Popatrz się na domy, popatrz się na miejsca, które ci były powodem do upadku, a unikaj ich. Wszakżeś niedawno powstał z grzechu, czyż na nowo za nim w otchłań piekielną polecisz? Czy myślisz, że cię na nowo oczy słodkie, mowy słodkie nie ułowią? O, nie jesteś mocniejszym od Samsona, a przecież go słaba niewiasta pokonała! Przyjacielu! w jakimkolwiek grzechu zostajesz, nigdy się z niego nie wydobędziesz, dokąd nie porzucisz okazyi; porzuć tę okazyę, a grzech sam przez się upadnie. Jak zaś unikniemy okazyi do grzechu, o tem

Część II. Najpierwszą i najbliższą okazyą człowiekowi do grzechu, jest ciało jego, to mu wszędzie towarzyszy, to mu nastręcza sposobność do złego. Ciało go ciągnie do nieczystości, do opilstwa, do pychy, do łakomstwa. Kto ma skłonność do pijaństwa, żadne napoje jego pragnienia nie zagaszą. Kto ma skłonność do łakomstwa, żadne skarby jego żądzy nie nasycą. Kogo pycha owładnęła, żadne honory, żadne godności go nie zaspokoją. Zatem, byśmy się ustrzegli grzechów, do których ciało nasze daje okazyę, powinniśmy zakazać wszystkiego ciału, co Bóg zakazuje.

Powinniśmy zakazać oczom naszym, by w nas i w drugich nie obudzały złych myśli. Powinniśmy zakazać nogom naszym, by nas nigdzie do grzechu nie nosiły. Powinniśmy zakazać rękom naszym, by cudzego dobra nie ruszały. Powinniśmy zakazać językowi naszemu, by ani Boga, ani ludzi nie obrażał. Każdy powinien się zastanowić nad skłonnościami swemi, bo jeden da się powodować lada okazyą do grzechu, drugi nie tak łatwo. Tego samego ojca, tej samej matki dzieci, a przecież różne skłonności mają. Jedno zostawione w domu lub w spiżarni samo, wszystkiego się dotknie, ze wszystkiego pokosztuje, i schowa; drugie nic nie ruszy; jedno samo szuka pieniędzy po kieszeniach, po szufladach, by na fraszki zmarnowało, drugie nic nie ruszy, aczby po dukatach deptało. Tak są różne skłonności ludzkie, tak i przeróżne okazye do grzechu wiodące, każdy przeto je poznać powinien, by wiedział przed czem uciekać, czego się chronić. Posty, umartwienia, praca ustawiczna, te najlepiej poskromią skłonności, i odpędzą okazye do grzechu.

Nietylko ciało nasze stanowi okazyę do grzechu, ale i wszystko, co jest za ciałem, dla tego na wszystko baczyć my powinni, byśmy nie upadli.

Jedne okazye będą same przez się złe, gorszące, bo w wnętrzu swojem zawierają truciznę zepsutości, takie są: mowy i śpiewki lubieżne, książki niereligijne, romansowe, malowidła i figury sprośne, zawierające zgorszenia, zabawy rozpustne, osoby lubieżne, do nieczystości namawiające, takich okazyj bardziej aniżeli psa wściekłego unikać należy, bo pies wściekły odebrałby nam tylko życie ciała, ale taka okazya odebrałaby nam życie duszy.

Inne okazye są względne, stosunkowe,

jednym szkodzą a drugim nie. W jednym tańce, zabawy, wieczory, towarzystwa, obudzają złe myśli i skłonności, i grożą upadkiem, w drugim zaś wcale nie, przeto każdy powinien poznać skłonności natury swojej, i co w nim obudza złe myśli i skłonności i grozi mu upadkiem, tego się chronić powinien.

Są okazye bliskie, a inne dalekie. W dalekich nie tak łatwo człowiek upadnie, bo zachodzą różne trudności, czy to odległość miejsca, czy baczność straży, popełnienie grzechu utrudnia. Bliskie zaś popełnienie grzechu ułatwiają, i tak natarczywie działają, że według wszelkiego do prawdy podobieństwa, człowiek w tych okazyach upadnie, bo doświadczenie nauczyło, że już nieraz w takich samych okolicznościach upadł. Ponieważ bliskie okazye grożą człowiekowi bliskim upadkiem do grzechu, przeto tych się jak ognia wystrzegać powinien i od nich oddalać.

Okazye bliskie albo są dobrowolne, albo poniewolne; dobrowolne sam człowiek oddalić może, bo to w jego mocy, nic mu w tem nie przeszkadza. Tak może być w towarzystwie lub nie, może być na zabawie lub nie, może się widzieć z tą osobą, lub nie, to wcale od niego zawisło, ale jeżeliby pomiarkował, że towarzystwa, zabawy, osoby, grożą mu upadkiem, wtedy od nich oddalić się powinien, i w takie miejsca nie wchodzić, i z takiemi osobami się nie widywać.

Jeżeli kto okazyi bliskiej oddalić nie może, bo to nie od niego zawisło, bo oddalenie sprzeciwiałoby się prawu wyższemu, tak więc chociażby miał żonę kłótliwą, przecież jej oddalać nie powinien, bo ślubował, że jej nie opuści aż do śmierci, w takim razie z okazyi blizkiej powinien uczynić daleką. To się stanie dwojakim sposobem, albo umocniwszy się w dobrem, albo utrudniwszy popełnienie grzechu. By się umocnił w dobrem, powinien sobie postanowić, że woli umrzeć, aniżeli grzech popełnić; powinien się wprost oprzeć złemu, jak to uczynił Józef egipski, gdy go Putyfara żona do złego namawiała. Powinien ustawicznie mieć Boga na pamięci, gorącą modlitwą do niego się udawać, postami namiętności swoje poskramiać, częstemi spowiedziami plamy grzechowe oczyszczać, i złe skłonności podcinać.

Może także z okazyi bliskiej zrobić daleką, utrudniwszy popełnienie grzechu, a to się stanie, gdy opuści dom lub okolicę, która była powodem do upadku jego, gdy opuści służbę, urząd, rzemiosło, które było powodem do utraty zbawienia. Bo Jezus uczy: „Jeśli oko twoje gorszy cię, wyłup je; jeśli ręka twoja, odetnij ją“, to jest, jeślibyś miał co tak miłego, jak oko lub rękę, a to było ci powodem upadku do grzechu, oderwij się od tego, usuń to od siebie.

Każdy zatem zastanowić się powinien, w jakich okolicznościach żyje, i co stanowi okazyę jego do grzechu, by wiedział, czego unikać. Bo inne okazye są na wsi, a inne w mieście; każdy stan, każdy wiek ma swoje okazye, każdy tedy uważać powinien, co mu jest okazyą do grzechu; i tego się wystrzegać, i tego unikać.

Tak i teraz nastał zapust, będziecie mieli tysiączne okazye na weselach i na zabawach do przestąpienia przykazań Bożych, ale pamiętajcie, że Bóg wszystko widzi, i zapamięta, pamiętajcie na zbawienie duszy waszej, a żadna okazya was do złego nie skusi. Amen.

O miłości Chrystusa Pana.

1. Nic tak drogiego nie ma na świecie jak dusza każdego człowieka, gdyż za nią Syn Boży życie swe oddał. Zasłużyłem był na piekło; czart, którego słuchałem, i wszystkie stworzenia, których nadużyłem, wołały o pomstę za grzechy moje, lecz Chrystus Pan nie zważając na te wołania, samego tylko Serca swojego słuchał, które się przyczyniało za mną; i tak zlitował się nademną, wylawszy do ostatniej kropli krew swoją na odkupienie duszy mojej. Należę więc do Boga i przez dobrodziejstwo stwo-

rzenia i przez dobrodziejstwo odkupienia. Powinienem tedy przynajmniej być wdzięczny za tak wielkie dobrodziejstwo, i jeżeli Mu nie oddaję życia za życie, winien Mu jestem miłość wzajemną za miłość tak wielką.

2. Zwierzę nierozumne za wyświadczone dobrodziejstwo okazuje jak może swą wdzięczność i przywiązanie. Jezus Chrystus daje mi łaskę swoją, krew swoją przenajdroższą, zasługi swoje, wszystkie skarby swoje, a ja na to wszystko nieczuły jestem, jak gdyby to wszystko czynił z powinności dla mnie. Wnoś więc z tego, iż gorszym i niewdzięczniejszym od nierozumnego zwierzęcia się stajesz, jeżeli cię tyle łask i darów do zamiłowania Zbawiciela twego nie porusza.

3. Tak skłonne mamy serce do kochania naszych krewnych, przyjaciół; tak łatwo nam przychodzi kochać naszych dobroczyńców i okazywać im wdzięczność. Dla samego Chrystusa, największego przyjaciela i dobroczyńcy naszego, będziemy twardymi, nieużytymi? A któryż z przyjaciół lub krewnych naszych umarł za nas na krzyżu? który swe życie za nas położył?

Proś Zbawiciela twego, ażebyś mógł całem sercem w Nim się rozkochać, gdyż tego bez łaski Jego czynić nie zdołasz.

„Jeźli kto nie miłuje Pana naszego Jezusa Chrystusa, niech będzie przeklętym“.

„Z pomiędzy wszystkich drogich sercu twemu niech sam Jezus będzie szczególnym wybranym i ukochanym twoim“.

Mała pokuta.

W żywocie świętej Lidwiny czytamy, że pewien wielki grzesznik usłyszawszy o dziwnem życiu tej świętej dziewicy, przyszedł raz do niej i powziąwszy wielkie ku niej zaufanie, opowiadał jej ciężkie swoje grzechy, jakby kapłanowi. Ona zaś namawiała go, aby te grzechy szczerze wyznał przed kapłanem, gdyż ona nie ma władzy rozgrzeszania. Grzesznik jednak w żaden sposób nie mógł się na to odważyć. Wtedy święta dziewica litując się nad biedną jego duszą, oświadczyła mu, że ona sama za niego jak najsurowszą czynić będzie pokutę, pod warunkiem, że i on sam przyjmie od niej małą pokutę. Na co gdy się ów grzesznik z radością zgodził, rzekła mu św. Lidwina, aby za pokutę jedną tylko noc leżał na wznak, nie obracając się ani na prawy, ani na lewy bok.

Uśmiechnął się grzesznik na tak małą pokutę i postanowił ją zaraz następnej nocy wykonać. Leżąc przez chwilę na miękkiej pościeli na wznak, sprzykrzył sobie wkrótce i chciał się na bok obrócić; zawstydził się jednak niedotrzymania tak lekkiej obietnicy i leżał nie ruszając się wcale. Wkrótce jednak takie leżenie stało mu się nieznośnem, a myśl, że całą noc nie będzie się mógł obrócić, męczyła go jeszcze więcej i sen mu zupełnie odebrała. Jakoż całą noc ani oka nie zmrużył. Zaczął tedy tak sobie myśleć:

— Jeżeli mi ta noc tak okropną się wydaje, choć na miękkiem łożu spoczywam i nie doświadczam ani bólu ani żadnej dolegliwości, o jakże nieznośną, jak długą będzie dla mnie noc w piekle! Dzisiejsza noc po kilku godzinach przeminie — a tamta trwać będzie wiecznie! Wieczna noc i wieczne męki!

Słowa te powtarzał sobie kilka razy — a brzmiały one w uszach jego tak straszliwie, jak gdyby słyszał trąbę sądu ostatecznego. Zimny pot wystąpił mu na czoło, serce zaczęło bić gwałtownie; dusza napełniła się smutkiem i trwogą.

Nareszcie przyszedł poranek. Grzesznik czemprędzej się zerwał z posłania, poszedł do kościoła, szczerze i ze skruchą się wyspowiadał i został pokutnikiem. Jakaż była radość świętej Lidwiny, gdy ujrzała, że on sam wszelką wypełnia pokutę, którą ona zań czynić obiecała!

Z życia Dyonizego, Kartuzyanina.

Często się zdarza, żebyśmy chcieli wiedzieć o losie tych, którycheśmy za życia miłowali. Jest to ciekawość, która się Bogu

nie podoba, a która ich duszom nic nie pomoże. Byłoby rzeczą daleko pożyteczniejszą, modlić się za nich, aby ich Bóg pocieszył, jeżli jeszcze w czyścu zostają. O tem poucza nas przykład Dyonizego Kartuzyanina.

Skoro temu zakonnikowi ojciec umarł, oddał się, miasto zań się modlić, niepohamowanej żądzy dowiedzenia się o losie jego w wieczności; było to ciągłem jego zajęciem i zapomniał duszę ojca swego, którą tak miłował, pocieszyć. Ale Bog mu to zganił. Gdy bowiem razu pewnego po nieszporach w celi swej się modlił o to, aby mu Bóg objawił stan duszy jego ojca, usłyszał głos, który doń mówił:

— Czemu się dajesz pokonywać pokusie próżnej ciekawości? Czyż nie byłoby lepiej ofiarować zasługi twych modlitw, aby duszę ojca z ognia czyścowego wybawić, jak wiedzieć, w jakim stanie on się znajduje? Modlitwy za niego byłyby i jemu i tobie pożyteczne, ale takie, jak ty teraz odprawiasz, nikomu się na nic nie przydadzą.

Zaczął się tedy modlić za duszę ojca swego. W następnej nocy widział we śnie duszę ojca zanurzoną w piecu ognistym i słyszał, jak boleśnie wołała:

— Ach, mój synu, mój kochany synu, czemużeś o mnie zapomniał? Miej litość nad twym nieszczęśliwym ojcem; oby twoje modlitwy mi pomogły; spełniaj za mnie uczynki pokutne i inne dobre uczynki, spiesz się! to jest obowiązkiem miłości synowskiej!

Biedny mnich zawstydzony swem niedbalstwem, starał się je naprawić i modlił się tak długo, aż otrzymał objawienie, że ojciec od mąk już wyzwolony.

Jeżli zatem ścisłym obowiązkiem sprawiedliwości jest, modlić się za zmarłych rodziców, to także obowiązkiem natury jest, aby rodzice za swe zmarłe dzieci się modlili.

Matka np. nie da się pocieszyć po śmierci syna; ale cóż pomogą te łzy, skargi, narzekania? One nie ugaszą płomieni czyścowych, które go palą. Niech się modli za syna sama i niech innych o modlitwy prosi. Będzie to najlepszy środek, okazania mu miłości.

Napoleon I. nauczycielem religii.

Przed 50 laty bawił Arcybiskup z P.... dla poratowania zdrowia w kąpielach w Aixles-Bains w Sabaudyi. Zawezwano go tamże do pewnej chorej osoby, córki sławnego jenerała z czasów cesarstwa. W rozmowie swej z Arcybiskupem zdradzała tak piękne zasady religii, że Arcybiskup do łez wzruszony, zapytał:

— Któż cię w tak pięknych zasadach wychował?

— Po Bogu, odrzekła chora, zawdzięczam je cesarzowi Napoleonowi. Byłam z moją rodziną na wyspie świętej Heleny. Jednego dnia — a miałam wtenczas dopiero lat dziesięć — rzekł cesarz do mnie:

— Moje dziecię, jesteś bardzo piękna, a za kilka lat będziesz jeszcze piękniejszą. Te zewnętrzne wdzięki narażą cię na wiele niebezpieczeństw w świecie. Czy się będziesz umiała im oprzeć, jeśli cię nie uzbroją i nie ochronią zasady religii? Lecz któż cię tych zasad nauczy? Twój ojciec nie ma żadnych zasad, a twoja matka jeszcze mniej. Otóż obowiązek, który na nich cięży, ja wezmę na siebie; przyjdź jutro do mnie, ja ci dam pierwszą lekcyę.

I przez dwa lata chodziłam kilka razy na tydzień do cesarza z katechizmem pod pachą. Kazał mi czytać i tłómaczył i wyjaśniał mi wszystko. Gdym już miała lat blisko 13, rzekł do mnie cesarz:

— Teraz sądzę, moje dziecię, jesteś już dostatecznie przygotowaną. Trzeba teraz na prawdę pomyśleć o przystąpieniu do Komunii świętej. Ja się postaram o kapłana z Francyi, aby ciebie do tego świętego aktu, a mnie na śmierć przygotował.

Jak rzekł, tak uczynił.

Katolicki robotnik.

(Dokończenie).

Praca nie była dla niego niczem strasznem; pomimo podeszłego wieku pracował prawie dwa razy tyle, co drudzy; żona jego i dzieci, zachęcone przykładem, podwoiły gorliwość.

Następującej niedzieli stał właściciel fabryki w oknie i spostrzegł, że Wawrzyniec wraz z rodziną nie idzie, jak dawniej, do pracowni, lecz do kościoła. Uniesiony gniewem, zawołał zarządcę fabryki i rzekł do niego:

— Czy pan wiesz, że stary Wawrzyniec zaniedbał pracę i poszedł do kościoła wbrew mojemu zakazowi? Rachunek jego masz pan u siebie; przyślij mi go pan zaraz — za karę natychmiast go z całą rodziną oddalę.

— Pan zapewne nie wiesz, odrzekł zarządca, że zamiast Wawrzyńca obwiniać o niedbalstwo, powinienbyś go pan raczej wynagrodzić za jego gorliwość. Obecność Wawrzyńca nie była dziś potrzebna we fabryce, gdyż w ciągu tygodnia odrobił to, co na niedzielę przypadało.

Słowa te zamknęły wprawdzie usta właściciela, ale gniewu jego nie uspokoiły. Oczekiwał powrotu Wawrzyńca, a skoro cała rodzina weszła do chaty, zbliżył się i przyłożył ucho do drzwi.

Jakież było jego zdziwienie, gdy po wspólnej modlitwie wieczornej usłyszał, jak Wawrzyniec wymawiał jego imię! Zaciekawiony, słucha lepiej i słyszy, jak Wawrzyniec prosi Boga, aby zlał wszelkie błogosławieństwo na właściciela fabryki a jego chlebodawcę. Dziwi się, jak człowiek, który był celem jego prześladowań, modlić się może za swego prześladowcę; jak on, katolik, błaga o błogosławieństwo i nawrócenie dla protestanta. Nie mógł już dłużej być panem swego wzruszenia; gorąca łza zwilżyła jego policzki. Ta religia zdała mu się być wzniosłą; głupie przesądy przeciw religii katolickiej ustąpiły miejsca poważnym myślom.

Nazajutrz kazał zarządcy przyprowadzić sobie Wawrzyńca.

Coś robił wczoraj cały dzień? zapytał właściciel.

— Poszedłem wraz z rodziną, dokąd mnie obowiązek religii powoływał.

— Tym sposobem przekroczyłeś moje rozkazy.

— Podwajając pracę w tygodniu, mogłem je pogodzić z obowiązkiem religii.

— A gdybyś był nie mógł wydołać takiemu nadmiarowi pracy?

— To, nie przestając szanować mego chlebodawcy, byłbym raczej posłuchał Boga, jak człowieka; bo cóżby mi pomogło pozyskać świat cały, a duszę moją stracić?

— A wieczór, powróciwszy z kościoła, coś robił w domu?

— Modliłem się za pana do Boga.

— Po co się za mnie modlisz? wszak ty mnie nie cierpisz!

— Ja się za pana codzień modlę.

— Kto ci to nakazał?

— Moja religia i kapłan, który mnie naucza.

— Więc chcesz i nadal nie słuchać moich rozkazów? Jesteś odemnie zawisły nietylko jako od chlebodawcy, ale także jako od wierzyciela

— Rozumiem tę pogróżkę. Lecz jeśli moja religia dodaje mi tyle odwagi, iż nie boję się utracić pańskich względów, to ludzkość odmówi panu odwagi być niesprawiedliwym.

— Więc co niedzielę będziesz chodził do twego kościoła, rzekł zdziwiony właściciel, pomimo mego zakazu?

— Lecz, gdybyś mi pan pozwolił?

— Cóż u ciebie znaczy moje pozwolenie, kiedy ty sobie zeń nic nie robisz?

— To znaczy, żebym się czuł szczęśliwym, gdybym panu nie potrzebował być nieposłusznym.

— A więc dobrze; zobaczymy na przyszłą niedzielę.

Wawrzyniec wyszedł dziękując Bogu, że odnowił serce jego pana.

W istocie, właściciel zupełnie się odmienił. Nadeszła niedziela. Robotnicy przychodzą do fabryki — fabryka zamknięta.

Właściciel widzi z okna, jak Wawrzyniec znowu idzie z całą rodziną do kościoła.

— Więc ztamtąd, pomyślał, czerpie on tę cnotę, która mnie pokonała. Kapłan ten, który go o niej poucza, musi być zacnym człowiekiem. Acz protestant, muszę go bliżej poznać.

Tydzień nie upłynął, a właściciel fabryki odwiedził proboszcza, który go jak najłaskawiej przyjął.

Po niejakim czasie — rok po wspomnianych wyżej zajściach, w kościele katolickim owego miasteczka odbywał się wspaniały ślub. Właściciel fabryki zostawszy katolikiem, prosił o rękę córki owego katolickiego fabrykanta, w którego fabryce Wawrzyniec widział tak piękny przykład życia katolickiego.

Stary Wawrzyniec, zaszczycony zaufaniem swego pana, został zarządcą fabryki i płakał z radości, że Bóg go wybrał za narzędzie miłosierdzia swego.

Kalendarz tygodniowy.

Styczeń.

16. Niedziela. Im. Jez. M. P.
17. Poniedziałek. Antoniego Pustelnika.
18. Wtorek. Stolicy św. Piotra.
19. Sroda. Henryka Biskupa i Męczennika.
20. Czwartek. Fabiana i Sebastyana.
21. Piątek. Agnieszki Panny.
22. Sobota. Wincentego Męczennika.

Świętojózafacie

czyli składka na ubogich studentów katolicko-polskich.

W kasie (zob. nr. 1) . . . . 384,63 m.

Na chrzcinach u p. Andrzeja Kłosowskiego w Dümpten: A. Kłosowski z żoną 1 m., A. Nowak 1 m., A. Majchrzak 1 m., J. Grala 50 f., A. Kaczmarek 1 m., J. Tomaszewski 50 f., P. Malicki 50 f., F. Dziuba 50 f., K. Halfmann 50 f., J. Nowak 5 f., Stanisława Nowak 5 f., Franciszka Nowak 5 f., T. Kłosowski 10 f., J. Kłosowski 10 fen., Józef Grala 10 f., Weronika Grala 5 fen. (nadesłał p. Feliks Dziuba — porto 20 f.) 6,70 „

Z gwiazdki Tow. św. Wojciecha w Röhlinghausen 8,50 m., po za towarzystwem złożył p. Ign. Majorczyk 1 m. (wręczył p. A. Kokociński) . . . . 9,50 „

Na podwieczorku u p. J. Pawlaka w Bruchu: za pośrednictwem p. P. Mielocha: J. Narożny 2 m., M. Pilarek 1 m., A. Łukaszyk 1 m., W. Smigaj 60 f., Fr. Smigaj 60 f.,

Do przeniesienia: 400,83 m.

Z przeniesienia: 400,83 m.

W. Koperski 10 f., T. Mieloch 50 f., J. Pawlak z żoną 1 m., Helena Pawlak 50 f., Stan. Kaźmierczak z żoną 50 f., P. Mieloch z żoną 1 m. (nadesłał p. Piotr Mieloch) . 8,80 „

W., A., dwaj członkowie Tow. św. Stanisława w Herne . . . . 6,00 „

Na chrzcinach u p. Marcina Jaraczewskiego w Rauksel: M. Jaraczewski 1 mr., Helena Jaraczewska 30 f., Anna Jaraczewska 30 f., A. Slebioda z żoną 1 m., W. Swiątkowiak 1 m., J. Kusiński 1 m., Jan Franckowiak 1 m. 50 f., J. Welczak 1 m. (nadesłał p. Marcin Jaraczewski — porto 5 fen.) . . 7,05 „

Razem 422,68 m.

Odchodzi:

M. W. w E., wsparcie . . . . . 2,60 m.

P. O. w Ch., szkólne na 4. kwartał szkólny 30 m., pensya za styczeń 1898 r. 30 m., razem . . . . 60,00 „

Porto . . . . 0.20 „

Razem: 62,80 m. 62,80 „

Pozostaje w kasie: 359,88 m.

Bóg zapłać! Św. Józafacie, módl się za nami!

11. I. 1898. pro: Ks. Liss.

Jan Bieliński, Bochum Maltheserstr. 17a.

Książki do nabożeństwa.

Boże bądź miłościw. 1) W skórkę, brzeg złoty, z okuciem i zameczkiem: Cena 2,50 mr., z przes. 2,70 mr., 2) w skórkę, brzeg złocony: 1,80 mr., z przes. 2,00 mr., 3) w skórkę, brzeg marmurowy: Cena 1,30 m., z przesyłką 1,50 mr.

Prócz tego mamy na składzie książkę „Boże bądź miłościw“ w lepszych oprawach w skórkę po 4,50 mr., 6,00 mr. i 9,00 mr. Z przes. 30 fen. więcej.

Anioł Stróż. Oprawa (6) czerwona skórka, złote wyciski, okucie, zamek, brzeg złoty. Cena 2,50 mr. — Oprawa (30) emalia biała, okucie, zamek, krzyż ze słoniowej kości, grzbiet aksamitny, brzeg złoty. Cena 3 m — Oprawa (50) kolorowa emalia, okucie, zamek, brzeg złoty, krzyż z słoniowej kości, grzbiet aksamitny. Cena 3 m — Oprawa w aksamit, okucie, zamek, 3,00 mr. — Oprawa wykładana z medalikami, okucie, zamek, brzeg złoty, 4,50 mr. — Oprawa w naśl. marmur, zamek, brzeg złoty, 3,50 mr., z przesyłką 30 fen. więcej.

Perły. Opr. (30) emalia biała, okucie zamek, na okładce krzyż i wianek z słoniowej kości, grzbiet aksamitny, brzeg złoty, cena 3 m. — Oprawa emalia kolorowa, 3 mr. — Oprawa w aksamit, okucie, zamek, 3 mr. — Oprawa w skórkę, okucie, zamek, 2,50 mr. — Oprawa wykładana z medalikami, okucie, zamek, brzeg złoty, 4,40 mr. — Oprawa w naśl. marmur, zamek, brzeg złoty, 3,50 mr., z przesyłką 30 fen więcej.

Wyborek. Oprawa (3) w skórkę czarną, z złoconymi wyciskami, brzeg złoty. Cena 1 m. — Oprawa (4c. w miękką skórkę, brzeg złoty, na okładce złote wyciski. Format mały. Cena 1,60 m. — Oprawa (6) skórka, okucie, zamek, brzeg złoty. Cena 1,80 mr. — Oprawa (4) skórka twarda, złote wyciski, brzeg złoty. Cena 1,60 mr. — Oprawa (50) emalia kolorowa, okucie, zamek, brzeg złoty. Cena 2,00 mr. — Oprawa naśl. marmur, zamek, brzeg złoty. Cena 2,40 mr. — Oprawa (45 sk) wykładana z medalikami, okucie, zamek, brzeg złoty. Cena 3,40 mr., — Oprawa w aksamit, okucie, zamek. Cena 2,00 mr., z przesyłką 20 fen. więcej.

Redaktor odpowiedzialny: ks. Franciszek Liss w Rumianie. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“